Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 3 tal.

Po Prusach krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal, 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Prenumeracya i Obwieszczenia opłaca się po 1 sgr. 8 fen. od wiersza.

Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 83. Niedziela, 12 kwietnia 1863. № 83.

POZNAN, 11 kwietnia.

Wiadomość podana naprzód przez dziennik francuski Nation, że Anglia, Francya i Austrya co do postępowania jednolitego w sprawie polskiéj się porozumiały i w skutek tego, jakkolwiek każdy gabinet osobna, przesłały równobrzmiące noty do Petersburga, których treścią miało być li tylko przedstawienie konieczności uspokojenia ostatecznie Polski, wstrząsającéj w powstaniach powtarzających się periodycznie stosunki polityczne europejskie, wiadomość ta powtarzana, modyfikowana i zaprzeczana nie daje się być zupełnie bezzasadną. Independ. belge, dziennik nie grzeszący nadto wielką sympatyą dla sprawy polskiéj, tak rzecz wystawia. Anglia miała naprzód okazać gotowość opuszczenia ciasnych zasad, postawionych w depeszy lorda Russella z 2 marca (którą w ostatnich numerach Dziennika podaliśmy) zbliżyć się do zapatrywania się gabinetu francuskiego uznając, jako uregulowanie stósunków na zasadzie traktatów wiedeńskich, jak na obecne czasy nie daje ani rękojmi dostatecznéj dla praw Polakom należnych, ani podstawy pewnéj do przedstawień, gabinetowi petersburgskiemu mających być uczynionemi. Uznając więc traktat wiedeński jedynie jako uzasadnienie prawa do zaczepienia kwestyi téj, miała się nakłonić, nie opierając się co do rzeczy saméj, na owych umowach międzynarodowych, do zapatrywania i tonu gabinetu francuskiego.

Kiedy tak porozumienie pomiędzy temi dwoma gabinetami przyszło do skutku, posłano hr. Rechbergowi zasady projektu do noty, prosząc go, ażeby przedstawił zarzuty, jakieby miał do zrobienia w téj mierze tak co do zasad, jak i co do formy. Otóż nadokładnie zrozumiany i tłumaczony ten krok, dał pochop niektórym dziennikom niemieckim do doniesień, jakoby p. Rechberga zawezwały gabinety mocarstw zachodnich, do zredagowania noty i przesłania jéj do Petersburga w imieniu wszystkich trzech.

Jeżeli tak jest rzeczywiście i noty podobne albo już odeszły albo odejdą do Petersburga, nie można zaprzeczyć, że i na polu dyplomatyczném kwestya polska raczéj się posuwa, aniżeli cofa, bo oczywiście postawienie kwestyi tak, że Polska ma pozyskać instytucye usuwające powody powtarzających się powstań narodu z pominięciem stypulacyi traktatu wiedeńskiego, znaczy zupełnie coś innego, jak Kongresówka.

W chwili gdy to piszemy, telegram opiewający, i Augsburgska Gazeta tę samę wiadomość o trzech równobrzmiących notach podaje, zdaje się potwierdzać wiadomość dziennika Nation. A bodaj niemylne to przypuszczenie, że i odpowiedź gabinetu petersburgskiego już jest gotową. Bo za taką uważamy rzecz szlachty gubernii petersburgskiéj, zesłanie jenerała Berga do Warszawy ad latus, a może i na miejsce w. ks. Konstantego, a nareszcie wiadomość telegraficzną, że Rosya stawia wojsko całe i twierdzę morską Kronstadtu na stopie wojennéj. Czy choć te ze strony Rosyi są tylko rodzajem demonstracyi, mającéj dać poznać mocarstwom zachodnim, że w kwestyi téj, żadnych przedstawień nie przyjmuje, czy rzeczywiście przygotowaniem na jakie mocne ultimatum ze strony przeciwnéj, to czas nie długi okaże. Tyle za pewne przyjąć można, że dyplomacya sprawy polskiéj nie tylko nie popuszcza, owszem, przenosząc ją z podstawy traktatu wiedeńskiego na pole nowych, do potrzeb narodu całego i czasu dzisiejszego zastosowanych zastrzeżeń stypulacyi, zamyśla o stanowczém i trwałém jéj ustrzygnieniu i uporządkowaniu. Czyli teraz Rosya, tracąc tę zgodność zapatrywania się trzech najcelniejszych mocarstw Europy, za któremi prawdopodobnie i większa część państw drugorzędnych oświadczyć się gotowa, czyli Rosya ugnie się przed tak silnym naciskiem dyplomatycznym? — o tém, sądząc, z dotychczasowego jéj postępowania, prawie wątpić można. Cóż wtedy pozostanie dyplomatycznéj policyi mocarstw? Nie sądzimy, ażeby i one przed takim uporem chciały zwijać chorągiew. A w takim razie naturalnie noty dyplomatyczne innym argumentom ustąpićby musiały.

Kończąc właśnie te uwagi, wyczytujemy w Gaz. Kol.:

Cesarz rosyjski podpisał ukaz, według którego wszyscy uczestnicy powstania polskiego z wyjątkiem dowódzców mają być ułaskawieni. Amnestya ta ma być ogłoszoną, jak tylko powstanie uśmierzoném zostanie. Urzędownie zakomunikowano akt ten, który już ma być złożonym w Warszawie, niektórym rządom.

Gazeta Kolońska ma powody do uważania téj wiadomości za autentyczną. Za taką i my ją uważamy, bacząc właśnie na to, co o nacisku mocartw zachodnich mówiliśmy, i na to, że krok ten raczéj za wybieg dyplomatyczny, aniżeli za prawdziwe ustępstwo poczytujemy. Bo jakże? amnestya ma być ogłoszoną po uśmierzeniu powstania, a zatém aż do tego czasu będzie spokojnie spoczywała w kancelaryi namiestnika. A nuż powstanie na podobieństwo ongi konfederacyi Barskiéj potrwa z lat cztery? Jestże to dal j amnestya, ten akt, który nieograniczone robi wyjątki? Któż to są dowódzcy? Nieznany i nieujęty komitet, czy przywódzcy pojawiających się i znów rozpraszających oddziałów? A potém czy car przez powstanie polskie rozumie całą i właściwą Polskę i Litwę, czy też według znajoméj interpretacyi kancelaryi i szlachty petersburskiéj, tylko Kongresówkę?

Wątpimy bardzo, aby na taki lep ktokolwiek dał się złowić, ani naród, który powstał żądając przywrócenia praw przyrodzonych i nieprzedawnionych, ani mocarstwa, które głos podniosły, dopominając się stanowczego uregulowania kwestyi właśnie na podstawie tych praw. Łaski nie prosił podobno nikt do téj pory, a najmniéj łaski natury tak elastycznéj, którą łatwo na zero zredukować.

Może o téj materyi jeszcze szerzéj pomówiemy, tymczasem dawcom téj łaski przypominamy słowa mowy cara Mikołaja: przerwałem wam mowę, aby nie pozwolić wam kłamać, bo wiem, że uczucia wasze nie takie, za jakie chcecie je udać.

N. Pan raczył mianować rzeczywistego tajnego radzcę hr. Brassier de St. Simon nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Carogrodzie, a jenerała majora hr. Münster-Meinhöfel uwierzytelnić jako posła w nadzwyczajnéj misyi przy elektorze heskim.

Berlin, 10 kwietnia. Dziś wieczorem odbyła się w hotelu ministerstwa stanu rada ministeryalna, na któréj był także obecnym książę następca tronu. Nad czém obradowano, dotąd niewiadomo, lubo niektórzy twierdzili, że kwestya polska była przedmiotem obrad.

— Ze źródła półurzędowego zaprzeczają wiadomości podanéj przez L'Europe, jakoby Prusy dokładać miały starań, ażeby wspólną interwencyą Austryi i mocarstw zachodnich uniemożebnić.

— Dnia 9 b. m. wskazał sąd karny w Dyseldorfie redaktora Rh. Ztg. za obrazę ministerstwa na 20 tal. grzywien ewentualnie na jednotygodniowe więzienia.

— Köln. Ztg. odebrała następującą wiadomość:

„Cesarz rosyjski podpisał ukaz, wedle którego wszyscy udział biorący w powstaniu z wyjątkiem dowódzców są ułaskawieni. Amnestya ta ma być ogłoszoną, skoro powstanie zupełnie będzie stłumione. Zawiadomiono już o akcie tym, który we Warszawie wygotowanym leży, niektóre rządy.“ Co za łaskawość cara! Bogu dzięki, że powstańcy z niéj korzystać nie mogą, bo jakoś nie bardzo łatwo rządowi rosyjskiemu uśmierzyć zupełnie buntowczyków.

Kłajpeda, 6 kwietnia. Od granicy litewskiéj piszą do Pr. L.-Ztg.: Na północ Kłajpedy leży śród dość gęstego lasu ciągnącego się do saméj granicy, najdaléj na północ posuniona na terrytoryum pruskiém wieś Nimerzat, w któréj znajduje się komora celna dla towarów expedyowanych na tamożnéj w Połądze. Nietylko Nimerzat, ale i wszystkie wsi na terrytorium pruskiém wzdłuż wybrzeża morskiego aż do latarni morskiéj pod Kłajpedą zajęte są przez wojska pruskie, piechotę i konnicę. Do Połągi przed kilku dniami przybył pułk konnicy rosyjskiéj, który społem z pułkiem konsystującéj tam piechoty ma strzedz brzegów. Dwa wojenne okręty rosyjskie ze Sweaborgu udały się ku południu na Bałtyk, aby krążyć pomiędzy Libawą a Kłajpedą. Rosyjscy urzędnicy opowiadają że w Petersburgu i Berlinie dowiedziano się iż z portu Genueńskiego wypłynęły dwa statki pod włoską bauderą z bronią, amunicyą i ochotnikami, aby przyjść w pomoc powstaniu na Litwie. Statki te, znane podobno z nazwiska, miały już dotknąć Londynu i Sund przepłynąć.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* * **Warszawa,** 9 kwietnia. Pokazuje się, że w Petersburgu zaniechano już odgrywania komedyi liberalno-reformatorskiéj. Jak donoszą gazety rosyjskie, p. Berg ukazem senatu rosyjskiego mianowany został zastępcą namiestnika u nas. Dwojakiéj to rzeczy dowodzi, najprzód, że mniemana autonomia administracyjna w niwecz poszła, albowiem petersburgski senat mianuje pomocników namiestnika w Królestwie, powtóre, że margrabia już politycznie istnieć przestał. Margrabia był to despotyzm upozorowany reformami, Berg jestto także despotyzm, ale nagi, cyniczny, Mikołajewski.

Charakterystyczną jest rzeczą, że jednocześnie z nominacyą Berga dzienniki rosyjskie przytoczyły sławną mowę Mikołaja w r. 1835 w Łazienkach warszawskich do deputacyi obywatelskiéj mianą, w któréj zapowiedział, że Polskę zniszczy a Warszawę zburzy. Widać, że to ma oznaczać program od którego Rosya nigdy nie odstąpiła ale który starannie ukrywała, póki wypadało jéj udawać liberalną.

Pierwszym aktem polityki Bergow ma być, risum teneatis, rozkaz, ażeby przechodzący ulicą kłaniali się namiestnikowi, Bergowi i margrabiemu!! Już nowy oberpolicmajster porzucił reformę angielskiego zaprzęgu, już jeździ po rosyjsku z kozakami, i pan Berg także już w takiéj formie się okazał. To są pierwsze wspomnienia czasów Paszkiewiczowych, zapewne zakażą wkrótce cygara palić na ulicy. wąsy i brody nosić. Co tu więcéj podziwiać, śmieszność czy glupotę tatarską.

Wkrótce także spodziewamy się tutaj ogłoszenia tego samego ukazu jaki w tych dniach dla Zabranego kraju wydanym został, nadającego każdemu naczelnikowi wojennemu prawo konfiskowania majątku każdego któryby się dotknął powstańca (po rosyjsku prikosnowiennyi).

Margrabia dla ukarania podających się do dymisyi członków rady stanu, rad gubernialnych, powiatowych i miejskich, zaprojektował prawo, pozbawiające tych z pomiędzy podających się do dymisyi, którzy są właścicielami ziemskiemi, wójtowstwa gmin i prawa do prezentaty zastępców wójtów. Projekt ten będący wynikiem szalonéj mściwości margrabiego, dotąd sankcyonowanym nie został. Czy w tém co się u nas dzisiaj z rządem moskiewskim dzieje, nieupatrujecie téj nieubłaganéj sprawiedliwości Opatrznościowéj, która dłużéj nie zezwoliła, ażeby stojąca na gwałcie, rabunku i kłamstwie Moskwa, dłużéj świat pozornym liberalizmem oszukiwała? Dziś Moskwa znowu wróciła do właściwego sobie stanowiska, dziś w całéj nagości znowu okazuje swój tatarski caryzm, precz z komedyą! precz z liberalizmem! rozbój, okrucieństwo, głupota, podłość i chytrość, oto jedyne możliwe środki urządzenia dla Rosyi!

Nowe nominacye na członków rady stanu zostały zapowiedzianemi. Oprócz tych o których wam doniosłem, figurują na liście: Szemiot b. wiceprezes banku, Stefan Potocki, Mikołaj Gurowski i niejaki Grabowski.

A tymczasem powstanie idzie daléj, w wielu miejscach staczają się walki z rozmaitém powodzeniem. Pod Izbicą, za Lublinem, Moskale klęskę ponieśli, pod Kałuszynem także, wczoraj silna była walka pod Mszczonowem, rezultat dotąd nie wiadomy. Z Augustowskiego i ze Żmudzi najlepsze wiadomości, tam powstanie w istocie ogromne przybiera rozmiary.

Warszawa, 9 kwietnia. W Petersburgu uważają misyą jenerała Berga po prostu za wojnę wytępienia, une guerre d'extermination, jak piszą do Indépendance belge, któréj korespondent dodaje, że rozważniejsi statyści petersburscy widzą w nominacyi Berga krok niepolityczny, który tylko terrorystom się spodoba. Żaden z Rosyan w Polsce nie śmie już pisać prawdy o tém co się dzieje i co sam czuje, dla tego więc w Petersburgu kołyszą się nadzieją w kołach rządowych, a raczéj dworskich, że wszystko wiedzie się wybornie.

— W sobotę 4 kwietnia w powiecie Wieluńskim, stoczył utarczkę oddział Oxińskiego liczący 150 ludzi dość dobrze uzbrojonych, który idąc około Rudnik stanął 3 t. m. we folwarku Kuźniance o ½ mili od miasteczka Prażki. Na oddział ten niedobrze się pilnujący, uderzyli dość niespodzianie Moskale w przeważnéj sile, bo było ich około 500 piechoty i sotnia kozaków. Oddział Oxińskiego cofnął się do lasu prażskiego i tam z tą przeważną siłą moskiewską 4 godziny toczył bój ogniowy, w którym poległo 10 Polaków, a 2 wzięto do niewoli, jeden z nich ciężko ranny, w parę godzin życie zakończył. Przy końcu boju oddział Oxińskiego odstrzeliwając się, cofnął się w porządku w głąb lasu, a Moskale wszystkich ranionych polskich w barbarzyński sposób p dobijali, gdyż kozacy wyrywali im wnętrzności dzidami. Dla tego mówiąc o stratach powiedzieliśmy, iż 10 ze strony polskiéj poległo, gdyż w téj liczbie są ranni dobici przez Moskali. Z moskiewskiéj strony więcéj było poległych i ranionych, gdyż stali gęściéj i w ogóle gorzéj strzelają; w dwóch mogiłach w których swoich zabitych pochowali, było kilkunastu trupów, między nimi oficer kozacki, a swoich 13 rannych przywieźli Moskale do Prażki. Tą bandą barbarzyńców która po drodze rabowała, a między innemi zrabowała wieś Wierzbie, dowodził major kozac i Merlin. Z Prażki Moskale tak samo jak przyjechali tak i odjechali spiesznie do Wielunia na zabieranych przedtém podwodach.

Oxiński zaś zreorganizowawszy swój oddział 5 t. m. w okolicach Jaworzna, ruszył daléj lecz o tym dalszym jego pochodzie zamilczymy. Ta także utarczka okazała, iż oddziały polskie chociaż ostrzegane o bliskości Moskali, nie zachowują należnych środków ostróżności; po części jestto wina młodego żołnierza, który jeszcze nie poznał, że pełnić służbę polową i straże obozowe jest równie ważnym a czasem cięższym obowiązkiem, jak walczyć w samém starciu.

Z Kowna, 7 kwietnia. Piszą do Nat. Ztg, iż wprawdzie strata moskiewska pod kozłową Rudą mniejszą się być okazała, niż z początku zdawało się samym Rosyanom, ale zawsze Moskali tamże rozbito. Powstanie na Litwie się szerzy. Powiaty szawelski i rosieński powstały; w pierwszym zwłaszcza w okolicy Bejsagoły, Szadowa i Szaweł znaczne się zebrały oddziały powstańcze. Wciąż odchodzą silne kolumny wojsk moskiewskich do powiatu talszańkiego, gdzie ich już jest do 5000. Wojskiem dowodzi tam naczelnie jenerał Majdel, w reszcie gubernii kowieńskiéj jenerał Lichaczew.

⊙ **Z Olkuskiego**, 8 kwietnia. Walka pod Szklarami tuż nad granicą austryacką rozpoczęła się w samę Wielkanoc z rana o godzinie pół do 7 i trwała pół piętéj godziny. Oddział powstańców pod dowództwem pułkownika Grekowicza liczył nie więcéj jak 230 strzelców, opatrzonych w doskonałe sztucery belgijskie, i 32 ułanów dobrze uzbrojonych. Naprzeciw téj garstce wyprowadzili Moskale do boju przynajmniéj trzy razy silniejszy oddział piechoty i kozaków. Nasi zajmowali obronne stanowisko na górze i jéj spadzistości, okrytéj drzewami i krzakami; u spody góry w niejakiém oddaleniu opanowało około 50 Moskali kilka chat wiejskich, podczas gdy cała ich rota ustawiła się na przeciwległéj górze. Chodziło najprzód o wyparcie nieprzyjaciela z tych chat, ku nim więc podsuwała się pierwsza kompania strzelców pod dowództwem Francuza, żuawa dziwnéj odwagi, i w téj stronie rozpoczął się pierwszy bój. Rzęsisty rotowy ogień, który Moskale z góry sypać zaczęli, mało między naszemi zrządził straty; wszystkie prawie kule szły górą; niebespieczniejszemi atoli były strzały wymierzone z owych chałup. Nasi podsuwając się do nich wśród gradu kul, strzelali z po za drzew, i téj to okoliczności przypisać należy, że stósunkowo bardzo ich mało poległo. Odznaczył się nieustraszoną odwagą w tym boju szczególnie 15 letni Litwin i jakaś Warszawianka. Po zaciętéj walce Moskale wyparci zostali z chałup ze znaczną stratą. Tymczasem druga kompania pod dowództwem Grekowicza strasznie prażyć poczęła owę rotę na górze, któréj rzęsisty ogień wcale nie był dla naszych szkodliwym. Doskonała broń i celne strzały naszych strzelców rozstrzygły zwycięstwo. Moskale poczęli się mieszać i umykać do lasku. Z téj chwili skorzystali powstańcy, aby pozbierać swych zabitych i rannych i przewieść ich za granicę, gdzie ich Austryacy, przypatrujący się całéj bitwie, brali na nosze i do przyległéj wsi eskortowali. Zaledwie plac bitwy z zabitych i rannych uprzątnięty został, wystąpiła świeża rota Moskali i bój zacięty na nowo zawrzał. O 11 godzinie Moskale się powtórnie cofnęli na pół mili od pobojowiska, zabrawszy z sobą rannych. Strata ich w zabitych wynosi najmniéj 100 ludzi, których przy odwrocie w doły powrzucali. Powstańcy liczą 20 rannych; sam naczelnik otrzymał lekką ranę w nogę; śmiercią walecznych poległo 9, między tymi 17 letni Bol. Ostrowski. Ponieważ Moskalom nadciągały nowe mocne posiłki oddział powstańczy częścią schronił się za granicę, częścią się rozszedł, aby się wnet gdzieindziéj zebrać i z innemi połączyć oddziałami. Na chlubę wieśniaków dodać tu należy, że powstańców w powrocie dobrze przyjmowali, kobiety płakały nad rannymi i przynosiły im mleko. Autryacy po ludzku się obchodzili z tymi, którzy się przy przejściu granicy dostali przypadkiem w ich ręce. Ten przypadek spotkał niestety konnicę powstańczą, przyaresztowaną na terrytorium austryackiém przez huzarów. Grekowiczowi, który się już znajdował na terrytoryum austryackiém, udało się znów wrocić do Królestwa.

± **Z Litwy**, w pierwszych dniach kwietnia. O ile zauważyć mógłem, swobodniéj od tutejszego oddychające dziennikarstwo polskie, niepodało jeszcze ogólniejszego rysu zapasów, rospoczętych z wrogiem w téj części Polski, któréj imię na czele przytoczyłem. Postaram się więc to uczynić, o ile czas nieprzyjazny kontemplacyi pozwala na uogólnienie widoków. Szczegóły macie zawsze świeże i nieraz prędzéj od nas pochwycone; zapuszczać się w nie tedy nie będę, chyba coś osobliwszego przytoczyć zajdzie potrzeba. Ale do rzeczy.

W pierwszych dniach walki byliśmy jakby widzami jakiegoś przedstawienia teatralnego, na którém Moskale występowali w postaci Balaama, szamocącego się ze swoją oślicą. Żołdactwo poruszyło się i gwałtownym pędem zaczęło płynąć ku zachodowi, czaty po miastach stały się częstsze i liczniejsze, uwięzienia gradem się posypały wszędzie. W głuchéj pogłosce, w kłamliwych doniesieniach urzędowych, we wszystkiém widać było, że dramat się rozpoczął na dobre, szamotanie się Balaama z oślicą swoją i okładanie jéj kijem było dotykalne, ale anioł z mieczem, hamujący pochód kłamliwego proroka, był jeszcze niewidzialnym dla massy tutejszéj ludności. Taki stan w okolicach wewnętrznych Litwy trwał do pierwszych dni lutego.

Działanie ze strony naszéj rozpoczęło się wychodztwem do Kongresówki, z powiatów pogranicznych, zwłaszcza trockiego i kowieńskiego, oraz łączeniem się z oddziałem, który w Grodzieńskiém poszedł idealną granicą i ciągle się pomnażając, w głąb' ku wschodowi się posuwał. Gwałtowne wysilenia Moskali w téj stronie, okropna tragedya w Siemiatyczach i Białowieży, dowodzi jak pilno było wrogowi wstrzymać ten pochód i ograniczyć pole walki do samego tak nazwanego Królestwa. Usiłowania te jednak mordem bezbronnych mieszkańców i pożogą popierane, na nic się nie przydały; powstańcy przedarli się w okolice Pińska i Słucka, gdzie z powiatów pogranicznych, zaczęli do nich łączyć się ochotnicy, lub się gotować do połączenia. Zwycięski wszędzie podług buletynów urzędowych, hr. Nostitz oddalony został ze służby za to, że mu się tak szczęśliwie powiodło wpuścić powstańców aż w samo serce Pińszczyzny, gdzie nieprzebyte lasy i błota, w najnieszczęśliwszych nawet warunkach, długo im pozwolą się gnieździć i trapić nieprzyjaciela, rozrywanego na wszystkie strony. O działaniach wojennych w téj okolicy nie mamy dziś żadnych nowych wiadomości, ale powstanie przytłumionem nie zostało, a powiaty okoliczne nie próżnują; od kilku tygodni w komisyi śledczéj w Mińsku, oraz w miastach powiatowych dręczą pochwytanych na domysł obywateli i młodzież, ale kłębka spisku domacać się nie mogą.

W okolicach Wilna pierwszą ofiarą zajadłości wroga był powiat lidzki, w którym za jednym zachodem, na wieść o ogłaszaniu manifestu narodowego, pochwycono i przywieziono do Wilna czterdziestu kilku obywateli i kapłanów katolickich, a dobra przy téj sposobności żołdactwo rabowało. Przeciągnęło się to prawie dotąd i niedawno jeszcze splondrowano dom sędziwego historyka Litwy Teodora Narbutta, pod pozorem szukania jego synów, którzy obaj ku północy z oddziałami narodowemi wyciągnęli, a tak serdecznie dokuczyli najazdowi, że głowę starszego, dowodzącego oddziałem, Nazimow oszacował na kilka tysięcy rubli i pomimo swéj niechęci do przelewu krwi, oświadczył, że musi koniecznie go rozstrzelać. Skutek jednak nie odpowiedział chęciom niewinnym, bawi się więc tymczasem nasz prokonsul paleniem dworów pospół z bezbronnymi mieszkańcami, co wszystko dzieje się tylko przypadkiem, jak powiadają urzędowe doniesienia.

Powiat jednak lidzki jakkolwiek pierwszy pod Wilnem rozpoczął propagandę zbrojnego wystąpienia, będąc zaskoczonym od wroga przed uformowaniem się oddziałów naszych, pierwszeństwo rozpoczęcia działania musiał ustąpić powiatowi święciańskiemu. Uformowany tu niewielki zastęp, nie długo mógł ostać się w otwartéj miejscowości i przedarł się do powiatu oszmiańskiego, gdzie błota i lasy nalibockie więcéj dają widoków do toczenia walki podjazdowéj, dotychczas najwłaściwszéj w powstaniu. Pojedyńcze małe kupki zbliżały się niekiedy o mil trzy od Wilna, na przestrzeni między tém miastem, a pamiętną barbarzyństwem moskiewskiém w 1831 r. Oszmianą. Teraz w powiecie święciańskim na pozór wszystko spokojnie, uwięzienia tylko bez przerwy trwają. Rozebranie jednak pół wiorsty szyn na kolei żelaznéj o mil 5 za Dynaburgiem, przed tygodniem dokonane, dowodzi, że ruch powstańczy bynajmniéj w téj stronie nie ustał, lecz przeciwnie posunął się znacznie daléj ku ostatecznym granicom wschodnim Litwy. Fakt ten zepsucia drogi w tak dalekiéj głębi Litwy okazał się do tyla ważnym, że urzędowe doniesienia ani jedném słowem o niém nie wspomniały.

W chwili obecnéj teatr walki z powiatu trockiego przeniósł się na Żmudź, do gubernii kowieńskiéj. Obie te okolice, równie powiat trocki, gdzie pierwsze odnieśliśmy w bliskości Wilna zwycięztwo, pod Rudnikami, jak i cała gubernia kowieńska, tém są przyjaźniejsze pierwiastkowym działaniom, że zbliżone do granic Kongresówki i morza wiele przedstawiają ułatwień, o jakie w głębi daleko bywa trudniéj. Walka właśnie tu się toczy i jesteśmy pewni, że nowy jaki jenerał pójdzie rychło za Nostitzem, wyrzucony z łaski przez okno za niepowodzenie.

Wilno zapchane żołdactwem dotąd zachowuje się spokojnie. Tylko codziennie odbywające się wychodztwo młodzieży do obozu, któremu najpilniejsze czaty w mieście i za miastem, najzuchwalsze szpiegostwa, największe zabiegi policyi nic poradzić nie mogą, tylko nieskończone uwięzienia, tak, że przepełniono już cytadellę i chwytanych osadzają na prędce w klasztorze Dominikanów, gdzie i kobiety temuż losowi ulegają; tylko ponure twarze mieszkańców i grubijańskie obchodzenie się z nimi żołdactwa, dowodzą, że się zacięta toczy walka, że wszystkie serca rwą się do zapasów z bronią w ręku. Gdybyż co najwięcéj téj broni! Gdyby choć szmatek granicy dał się otworzyć do wprowadzania jéj otwarcie.

Z wyjątkiem Żmudzi, gdzie już kilkakrotnie kmiotek z chlubą walczył obok szlachcica i mniéj wybitnych przykładów w innych okolicach, lud wiejski na Litwie zachowuje się dotąd biernie względem powstania. Przyczyna tego leży nie w wierności carowi, jak bezczelnie afiszują doniesienia urzędowe, ale w niepewności stanu rzeczy. Pamięć na dawne przedrozbiorowe czasy, nienawiść do schizmy narzuconéj przemocą i okrucieństwami, na cały świat głośnemi, nie wygasła u naszego ludu; ale natarczywe podżeganie groźbą do posłuszeństwa rządowi przez zgrają policyjną, ale nieufność wywołana agitacyą sprawy włościańskiéj, ale niedostateczna jeszcze sprężystość działań siły narodowéj, a wreszcie ciemnota nad tém wszystkiém unosząca się, jest przyczyną biernego nastroju umysłów ludu. Czuje to dobrze sam rząd najezdniczy, kiedy wszelkich możliwych środków używa do odciągnięcia ludu od sprawy narodowéj. Okólniki prokonsulów gubernialnych, pomiędzy któremi odznaczają się swą potwornością odezwy do włościan i mieszczan gubernatora mińskiego, dawnego konspiratora z r. 1825, a dziś najpodlejszego służalca carskiego, Kożewnikowa, wbijają do głowy ludowi niezmierzone dobrodziejstwa rządu, i obietnice ich na przyszłość. W zdradzieckich tych okólnikach daje się do zrozumienia włościanom, że wszystko co dotąd zrobione było w sprawie reformy, jest niegodziwą robotą obywateli, ale rząd zeszle komisye weryfikacyjne, które to wszystko przeinaczą; mieszczanom zaś przypomina się wyzwolenie od podatków, nie mówiąc naturalnie, że tak będą płacić po półtrzecia rubla od zatrudnień, zamiast od głów jak jak dotąd, co w gruncie na jedno wychodzi.

Z drugiéj strony urzędnik wileńskiego okręgu naukowego świeżutko przywiózł z Petersburga upoważnienie na zamykanie, własną władzą, szkół powiatowych i gimnaziów, w razie rozruchów pomiędzy uczniami, a obracanie funduszów tych szkół na zakładanie szkółek ludowych. Wysyłają z Petersburga sto tysięcy elementarzy prawosławnych dla rozdania darmo pomiędzy ludem tutejszym, prześladują najwymyślniéj wszelkie pokuszenia się obywatelskie o udzielenie oświaty swym włościanom. Nareszcie zabrzmiał miłościwy i szczodrobliwéj z cudzéj kieszeni ukaz o wykupie przymusowym w kilku guberniach Litwy. Skądże to wszystko pochodzi, jeżeli nie ze słusznéj obawy, że lud nie jest dalekim od przeniewierzenia się swoim podstępnym dobroczyńcom? Niech tylko powstanie wzrośnie t na siłach, niech manifest narodowy będzie nie tylko ogłoszonym, ale i wprowadzonym w wykonanie natychmiast, n schizma pocznie być wszędzie rugowaną, gdzie chorągiew w ności się zatknie, a lud powstanie!

Duchowieństwo nasze mniéj jest czynném niż w Koro z wyjątkiem znowu Żmudzi, może dla tego, że jest tutaj m liczne i zwierzchników ma słabych, nieudolnych, a bardzo t skliwych o beneficya. Pomimo tego na obfitych przykład odwagi i poświęcenia nie zbywa w gronie tutejszych kapłan Dwa tylko z takich przykładów, dla podania imion męczen ków ku czci powszechnéj, a napiętnowania występnéj słabo naczelników duchownych, przytoczę. Wikaryusz proboszc z Płonki Kościelnéj, ks. Aleksander Szepietowski, pochwyco i osadzony w wileńskiéj cytadeli, po długich męczarnia śledczych, skazany został na całe życie do ciężkich robót w S birze. Zażądano od konsystorza wileńskiego, aby zeń zd kapłaństwo, ale konsystorz wywinął się odpowiedzią, że Szepietowski nie należy do jego dyecezyi; co daléj z nieszc śliwym uczyniono, wiedzieć nie mogę. Drugą podobnąż ofi jest wikaryusz kościoła nowodworskiego, w powiecie lidzki ks. Korzeniowski, który za przeczytanie manifestu narodowe w kościele podczas nabożeństwa, skazany został przez sąd w jenny na karę śmierci, złagodzoną przez Nazimowa na 12 ciężkich robót w kopalniach. Tu także zażądano zdjęcia płaństwa, wybiegu żadnego niebyło; ks. biskup Krasiński, słyszawszy w pościeli o żądaniu, odwrócił się do ściany, powiedziawszy ani słowa urzędnikowi konsystorza i spra dotąd wisi. Czyż nie było czasu do przypatrzenia się pra co stanowczo uczynić w takich okolicznościach należy? Czyż Krasiński, autor dzieła o prawie kanoniczném, nie wie, że kiego rodzaju „występki,“ nie podpadają karze wieczys suspensy, naznaczonéj za kradzież, rozbój, cudzołóstwo i t. A jeśli wie, to dla czegoż wręcz nie odrzuci nikczemnego żąd nia najezdników? Okazało się, że kilkadziesięciotomowe pra rosyjskie nie ma paragrafu skazującego księdza katolickie na pozbawienie kapłaństwa, za winy polityczne; audytory więc wojenny wystósował oba wspomnione żądania na mo paragrafu, mówiącego o duchowieństwie ewangielicko luter skiém, u którego kapłaństwo nie jest wcale sakramente Owóż jeszcze jeden środek do wyraźnego odrzucenia domag się niegodziwych wroga, a konsystorz tymczasem milczy!

Chcecie może wiedzieć, co to za osobliwsze są owe petyc lojalności, podane przez włościan gubernii mińskiéj do tron Śmieszna ta komedya, naśladowana z niemieckiego, tak jest chą i tak niczyjéj nie zwraca tutaj uwagi, że o mało o niéj z pełnie nie zapomniałem. Napisano w kancelaryi p. Kożew kowa liche bazgraniny, podszyte pod styl chłopski, jak tyl umiano, podpisano je u siebie, wiedząc dobrze, iż włościan czytać nie będą, bo żaden może z podpisanych pióra do r wziąć nie umie, zapieczętowano i kosztem skarbowym wysła do Petersburga, ażeby mogły brylować w Journal de S Petersbourg, i durzyć oczy Europy. Włościanie nasi o kich sprawach pojęcia jeszcze nie mają, gadać pomiędzy ni o mityngach, to już za wiele śmieszności.

Wilno, 9 kwietnia. Kuryer Wileński ogłasza w c ści urzędowéj wedle Poczty Siewiernéj, jakoby oddz łomżyński w początku kwietnia w Augustowskiém przy Bia szewie, rozbił oddział powstańców, którego „szczątki“ przes następnie za Bobrę w kierunku do Tykocina. Tak od stro Królestwa, jak z Grodzieńskiego, wysłano na te „szczątki“ o działy wojsk moskiewskich. Daléj z Grodna, 3 kwietn Poczta Siewierna donosi, jakoby „szczątki bandy rozb przez pułkownika Zajcowa“, (jak się zdaje, oddział to sam, który poprzednio depesza Poczty Siew. roz ła) przeprawiły się przez Bobrę koło Osówca i znajdow się pod Goniądzem. Przeciwko nim wysłano wojska z S kółki i Białegostoku, zaś jenerał Maniukin wysłał oddział w ska przeciwko oddziałowi powstańców w Białostockiém. Z G dna, 3 kwietnia, donosi Poczta Siewierna, jakoby pul wnik Hejns, wysłany przez Maniukina, rozbroił powstańc pod wsią Peńskie, naturalnie bez straty wojska. Ani ko nie zginął.

AUSTRYA.

Kraków, 11 kwietnia, godz. 12 min. 18. Tel. Dzien. P Nowe dobrze uzbrojone oddziały pod wodzą majora Łopacki zajęły Połaniec nad Wisłą, w Sandomirskiém. Stoczono tyczki pod Mingosami w Podlaskiém, pod Kalwaryą na M wszu i w okolicy Łodzi. Moskale zamordowali obywatela S derskiego wraz z żoną i córkami. Czas otrzymał odez drukowaną i rozdawaną pomiędzy włościan przez Mosk Treść jéj jest taka, iż Jaśni panowie grunta wasze dla sie wydarli. Nie cierpcie tego. Już postanowiono spalić wszyst dwory, a właścicieli ich wymordować. Wtedy król będ miał spokój, a władza poszanowanie.

Praga, 4 kwietnia. Panna Pustowójtów przybyła tu d rannym pociągiem wiedeńskim. Pozwolono jéj wychodzić miasto, za bramy Pragi nie może jednak się udać bez str i poprzedniego pozwolenia policyjnéj dyrekcyi. W przeci dzisiejszego przedpołudnia odwiedzało pannę Pustowojtów wiele tutejszych znakomitości. Mieszka w hotelu saskim, się jednak przenieść do prywatnego mieszkania, które jéj je z tutejszych rodzin obywatelskich ofiarowała.

W wystawach naszych sklepów znajdują się fotogr wszystkich znakomitości polskiego powstania i bywają form nie rozchwytywane. Jest to dowód, jak żywo zajmuje się na publiczność walką szlachetną bratniego narodu.

Na przyszły wtorek rozpisano licytacyą na konie, kt powstańcom polskim prekraczającym granicę austryac odebrano.

Donoszę wam w końcu o drobnym wypadku, który cha kteryzuje dosadnie tutejsze usposobienie. Gdy dzisiejsze w danie wieczorne dziennika: Die Politik przyniesiono do k wiarni, poszli zgromadzeni wśród ukontentowania i oklask czytać telegram donoszący o porażce Moskali i ruchach w M

skwie i Petersburgu. Jakieś podejrzane indywiduum okazało téj sposobności w prostac ich wyrazach niedowierzanie w telegram. Obecni oburzeni, prostackiemi słowy przyjaciela Moskwy, wyrzucili go za drzwi. (G.)

FRANCYA

Paryż, 7 marca. Donoszą z Richmondu, że prezydent Davis wygnał konsula francuskiego Théron z powodu intryg jego przeciw związkowi stanów południowych.

— Była pogłoska na giełdzie, że wojsko francuskie już tylko jedenaście mil od miasta Meksyku się znajduje i że coraz więcéj Meksykańczyków do Francuzów przechodzi.

— Podług dziennika France domaga się rodzina księcia Wilhelma holsztyńskiego, obranego królem greckim, aby cesarstwa opiekuńcze zagwarantowały najpierw pożyczkę nową dla Grecyi, która bez niéj obyć się nie może, jako téż roczną pensyą dla obranego króla, zwłaszcza, że skarbowi publicznemu greckiemu niezupełnie ufać można. Podobno rząd angielski sam się podjął téj rękojmi i rozpoczął obór tego układu z księciem sasko-koburskim względem rejencyi podczas małoletności króla i z królem Ottonem co do zrzeczenia się jego.

— Król W. Emanuel wyjeżdża na czas niejaki z Turynu do Florencyi.

— Ostatnie dzienniki nowojorskie podają kilka wiadomości o wojsku francuskiém w Meksyku, które potrzebują jednak potwierdzenia. Twierdzą one, że główny korpus francuski okrążywszy Pueblę, posunął się pod miasto stółeczne Mechiko, od którego już tylko jedenaście mil był oddalony. Jenerał Bazaine zajął mocne stanowisko pomiędzy Pueblą i Mechikiem pod Huamantka, przy Puebli zaś zostawiono na straży korpus z 10 tysięcy ludzi. La France dzisiejsza twierdzi, że ten obrót jenerała Bazaine, który znajduje się w Cholula, mieście między Mechikiem i Pueblą, ma na celu odcięcie odwrotu jenerałowi Ortega. Co się tyczy Publi powiada la France, że oblężenie tego miasta miało się rozpocząć 16 marca. Konsul pruski Wagner, który świeżo wrócił z Meksyku i przywiózł cesarzowi bardzo pocieszające wiadomości o położeniu wojska, powiadał równie, że jenerał Forey nie spodziewając się nigdzie gdzieindziéj, jak tylko w Puebli, silnego oporu, postanowił to miasto okrążyć, zostawić przed niem korpus obserwacyjny i ruszyć wprost na stolicę. Podług dzisiejszego Monitora odwołany został admirał Jurien de Lagravicrè, który przez dwa lata dowodził siłą morską nad brzegami Meksyku.

— Opozycya liberalna ma nadzieję, że przeprowadzi przynajmniéj dwudziestu deputowanych do przyszłego ciała prawodawczego.

— Zacny przyjaciel Polaków, członek izby niższéj parlamentu angielskiego, Hennessy, przybył do Paryża, podobno w interesie sprawy polskiéj.

— Ks. Napoleon w istocie wyjeżdża w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Egiptu; podróż jego będzie trwała dłużéj niż miesiąc; zwiedzić on chce wysokie ciekawości w owym kraju i zabiera ze sobą wielu uczonych i sztukmistrzów. Sposta się tam zapewne z sułtanem Abdel-Azisem, którego wyjazd do Syryi i Fgiptu ogromne zrobił wrażenie w Stambule, już to dla tego, że przysporzy kilka milionów niepotrzebnego wydatku skarbowi tureckiemu, będącemu już i tak w opłakanym stanie, już téż dla tego, że niepojmują powodów, które sułtana do téj podróży nakłoniły. Domyślają się, że przez pobyt swój w Egipcie chce podkopać znaczenie i władzę wicekróla egiplkiego. Poseł angielski czynił co tylko mógł, żeby zamiar ten unieważnić.

Paryż, 8 kwietnia. Dzienniki i korespondencye aż do ckliwości od dni kilkunastu rozprawiają o układach dyplomatycznych, zabiegach i notach tyczących się sprawy polskiéj; wszystko to niby bardzo ważne; każde słówko odmierzone, różnice i wersye tak delikatne, że trudno ich dojrzeć niemal nieuzbrojonem okiem zwyczajnego rozumu, ale koniec końcem, trwa tu nieszczera gra dyplomacyi, wymyślonéj zresztą w znacznéj części na zwodzenie ludzi, a osobliwie ludów, już z górą trzy miesiące, nie wydawszy dotychczas najdrobniejszego nawet, choćby i kwaśnego owocu dla tych, którymi się niby tak troskliwie zajmuje. Wczoraj na giełdzie obiegała znowu pogłoska, że Anglia, Francya i Austrya zgodziły się nareszcie na posłanie noty jednakobrzmiącéj do Petersburga, tymczasem dziennik Nation podaje podobną wiadomość, w nieco odmiennem stawiając ją świetle. Otóż, podług niego, trzy te mocarstwa, porozumiawszy się, każde z osobna przesłały do Petersburga noty, mające treść mniéj więcéj tak samą, w któréj zwracają uwagę na to, że peryodycznie powtarzające się powstania w Polsce są dla Europy przyczyną ciągłego niepokoju, a dla Rosyi saméj ciężką klęską i że dla tego należy przedsiewziąć skuteczne środki, aby im stanowczo koniec położyć. Wszakże niechcąc cara urazić, mocarstwa nie dają żadnéj wskazówki względem tego, jakie mają być owe środki, zdając się w téj sprawie całkiem na wspaniałomyślność i rozsądek rządu rosyjskiego. Korespondent dziennika Indépendance belge znów nieco inaczéj rzecz tę wystawia, Powiada on, że Anglia, którą dotychczas w dyplomatycznem działaniu swojém ściśle tylko traktat wiedeński brała za podstawę, zgodziła się wreszcie na zmianę częściową owéj podstawy, okazującéj się jeszcze w depeszy ministra Russella z 2 marca, i zbliżyła się do stanowiska, z którego rząd francuski wychodzi, uznając że traktaty przed półwiekiem zawarte nie są już dostateczną gwarancyą dla praw Polaków ni téż dość silną podstawą. Gdy się tym sposobem zgodziły z sobą gabinety londyński i paryski, posłały do Wiednia projekt do wspólnéj noty, wzywając ministra Rechberga, aby wypowiedział wszystko, coby miał do zarzucenia temu projektowi. Otóż minister Rechberg przyjął podobno ów projekt w znacznéj części i ztąd powstała wiadoma pogłoska, że trzy mocarstwa poleciły mu napisanie wspólnéj noty do Petersburga. Czy teraz wspólna taka nota przyjdzie do skutku, jeszcze niewiadomo. Choćby nawet nareszcie dyplomacya trzech mocarstw skleciła ową mozolną notę, która niewątpliwie byłaby napisaną z wszelkiemi względami i ostrożnościami dyplomatycznemi, żeby zbytecznie niepodrażnić dotkliwych nerwów gabinetu petersburskiego, jeszcze wielkie pytanie i zda się najgłówniejsze, co i jak na nią odpowiedzą. Odpowiedź dość jasną dano już naprzód na wszelkie tego rodzaju noty przysłaniem jenerała Berga do Warszawy, któremu, jak tu w kołach urzędowych są przekonani, towarzyszy odwołanie w. księcia Konstantego, pod pozorem słabości zdrowia. Zmiana ta dekoracyi w Warszawie ma to znaczenie, że stronnictwo niemieckie i mikołajowskie wzięło zupełnie górę w Petersburgu, że postanowiono przeciw powstaniu polskiemu użyć ostatecznych środków surowości i grozy, do których podobno w. książę nie okazywał się pochopnym. W Petersburgu jednak dość powszechnie uważają to postanowienie carskie i wysłanie Berga jako krok w wysokim stopniu niepolityczny, który tylko jeszcze pogorszyć może już i tak niepomyślny dla Rosyi stan rzeczy, powstaniu nowéj dodać siły, a opinią europejską bardziéj jeszcze rozburzyć. Niektóre dzienniki angielskie tłómaczą bardzo powściągliwe i chłodne postępowanie gabinetu londyńskiego w sprawie polskiéj tém, że jeszcze dowierzać niemożna postępowaniu Francyi i jéj ostatecznym zamiarom, zwłaszcza iż od dwóch miesięcy, mimo spraw polskich, nieustały dość serdeczne na pozór stosunki między Tuileriami i Petersburgiem i bardzo częste korespondencye. Jednak w Paryżu osoby, mające styczność z dworem, zaręczają, że cesarz ciągle zachowuje jak najszczersze i najgorętsze współczucie dla Polski; nieukrywa tego, że niemoże zostać obojętnym dla sprawy, któréj przez lat dwadzieścia był stałym obrońcą. Powiadano nawet, że w skutek odczytania jakiéjś odpowiedzi nadeszłéj z Petersburga a w niestósownych i drażliwych słowach napisanéj, przyszło do gwałtownéj sceny między cesarzem a posłem rosyjskim Budbergiem. Cesarz miał skoczyć z krzesła gniewem przejęty i strofować pana Budberga kilku bardzo dotkliwemi wyrazami, ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Korespondencye z Rzymu donoszą, że papież napisał do cesarza austryackiego zalecając mu usilnie, aby się przyczynił do wskrzenia Polski.

— Monitor wczorajszy ogłasza obszerne sprawozdania wiceadmirała Bonard, naczelnie dowodzącego w Kochinchinie, o stłumienia ostatniego powstania Anamitów i zdobyciu twierdzy Go-Kong, głośnego siedliska powstańców.

— Podług rachunków podanych komisyi budżetowéj ciała prawodawczego wynoszą wydatki nadzwyczajne na wyprawę meksykańską w ciągu przeszłego roku osiemdziesiąt osiem milionów fr.

Paryż, 9 kwietnia. Z Aleksandryi nadeszły telegraficzne wiadomości z dnia dzisiejszego. Sułtan odpowiedział na przywitanie go przez konsulów mową, w któréj się pomiędzy innemi wyraził: Wielkie mi sprawia zadowolenie widzieć szanownych ajentów przyjaznych lub związkowych mocarstw zgromadzonych około mnie. Przyjechałem do Egiptu wyłącznie w celu, ażebym wicekrólowi dał nowy dowód méj przychylności i ażebym tak ważną część mego państwa lepiéj poznał. Wszystkie moje usiłowania dążą do pomnożenia dobrobytu i szczęścia wszystkich klas moich poddanych w całém mojém państwie i do utrwalenia węzłów, jakie nas łączą z Europą. Mam również przekonanie, że wicekról tą samą drogą postępuje, a wstępując w ślady wielkiego swego ojca, który do świetnych postaci naszego ludu należy, potrafi dzieło jego utrzymać i uzupełnić.

ANGLIA.

Londyn, 5 kwietnia. Globe powiada: Pruski minister we wszystkiém, co zostaje w związku z prusko-rosyjską konwencyą, jest niesłychanie wstrzemięźliwy. Oświadcza iż wszyscy się mylą, a jednak nikomu niechce powiedzieć jak rzeczy stoją. Tajne konwencye pomiędzy wielkiemi państwami słusznie są podejrzane, nawet tam gdzie strony kontraktujące bardzo wysoko w opinii powszechnéj się poważają.

W Southampton i niektórych innych miastach odbyły się znów mityngi za Polską.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 kwietnia. Pan M. Jackowski tak opisuje obejście się żołnieży pruskich z sobą i towarzyszami więzienia swego:

Nadmieniono już w Dzienniku Waszym, że 2 marca oddział huzarów zabrał pana Krasickiego z Karsewa, wraz z kilku obywatelami w gościnę do niego przybyłymi, w których gronie i ja się znajdowałem. Dnia 30 marca byłem indagowany w Witkowie przez radzcę ziemiańskiego powiatu gnieźnieńskiego i król. prkuratora, a potém odprowadzony a do szkoły, gdzie już zastałem panów Zygmunta Malczewskiego i Witolda Turno. W pokoju, w którym byliśmy uwięzieni, stało przy drzwiach dwóch żołnierzy z nabitą bronią, a na drugiéj stronie domu widać było przez sień kilkunastu żołnierzy z bronią mających tam podobno odwach. Gdy pan Turno, chcąc donieść rodzinie o sobie, zaczął pisać list, uważałem, że jeden ze stojących na straży żołnierzy wyszedł, jak się domyślać należy, aby o tém donieść swemu przełożonemu i zasięgnąć instrukcyi, jak w tym razie postąpić. Pan T. napisawszy tymczasem list, poprosił nauczyciela, aby go odesłał na pocztę. Żołnierz, który się był oddalił, wraca i odzywa się do p. T. tonem rozkazującym: „Oddaj mi pan list, który pisałeś!“ „Nie mam żadnego listu,“ odpowiada p. T. „Oddasz mi pan list, czy nie!?“ „Ja list spaliłeem i nie mam innego“ Wtenczas żołnierz odwiódł broń do wystrzału, zmierzył nią do p. T. w oddaleniu trzech kroków i groźnym wezwał go głosem. „Oddasz pan list mówię po raz pierwszy.“ „Ja nie mam listu, szukajcie koło mnie“ Oddasz pan list, po raz drugi.“ Widząc, że cała postawa, ruch i ton żołnierza zbyt są wybitne, aby można wątpić, że po trzecim wezwaniu zawacha się w postanowieniu zabicia mego towarzysza, przemówiłem do p. T. aby oddał list, jeśli go posiada, na co mi tenże odpowiedział, że nie ma listu, że go oddał nauczycielowi. Przywołany nauczyciel zwrócił list, który żołnierz odebrał i odszedł. Pozostałego żołnierza zapytałem, jak się ów żołnierz nazywa, na co tenże wzbraniał się dać mi dostatecznéj odpowiedzi; gdy mówiłem daléj, że poskarżymy się wyższéj władzy, bo niepodobna, aby żołnierze mieli instrukcye mordowania bezbronnych ludzi również odpowiedzi nie odebrałem. Miałem pozwolenie od radzcy ziemiańskiego do napisania listu z warunkiem, że mu takowy przedłożę, zacząłem tedy list pisać, ale skreśliwszy kilka wierszy, przekonałem się że pióro było tak zużyte, iż niepodobna było daléj pisać, poprosiłem nauczyciela o inne pióro i zacząłem na nowo pisać list na drugiéj ćwiartce. Nauczony doświadczeniem, pisałem pół odwrócony do żołnierza, aby mógł widzieć, że tylko na jednym piszę papierze. Napisawszy list, złożyłem go i z krótką notatką napisaną dla mego urzędnika, położyłem na stole, zaczęty list pierwszy podarłem w oczach żołnierza i wrzuciłem w piec. W kilka minut późniéj zaczyna żołnierz tę samą wyprawiać scenę, co jego poprzednik, i odzywa się do mnie: „Oddaj pan list, który napisałeś!“ „Leży na stole, odpowiedziałem.“ „Ale nie ten masz pan oddać, tylko ten drugi.“ „I ten drugi leży na stole.“ „Pan jeszcze jeden list pisałeś.“ „Ten podarłem i spaliłem.“ „Pan inny papier spaliłeś, ale nie ten list, który pisałeś, i ten list masz mi pan oddać.“ W tém wchodzi ów pierwszy żołnierz, w towarzystwie jeszcze jednego żołnierza z bronią Dowiedziawszy się o co chodzi, powtarzają ze mną tę samą, co z moim towarzyszem scenę. Napróżno przekonywam, że listu spalonego wrócić nie mogę, że drugie leżą na stole a innych nie pisałem. Zmierzają do mnie broń, żądając koniecznie listu, którego oddać nie mógłem, bo już był spalony. Byłaby się może scena krwawo zakończyła, gdyby nareszcie jednego z żołnierzy sumienie nie było ruszyło, że przecież po długiéj perswazyi udało mu się dwóch swoich towarzyszów odwrócić od dręczenia mnie, a może i zabicia bez powodu.

Zapewne na oskarżenie tego żołnierza, byliśmy przeprowadzeni do innego lokalu; gdy tam przybył oficer, opowiedziałem mu rzecz całą i wniósłem ustnie o ukaranie żołnierzy; ale on zbył mię krótką odpowiedzią, że w teraźniejszych czasach mają żołnierze surowe instrukcye, a my więźniowie powinniśmy się mieć na baczności. Opowiedziałem tę naszą przygodę królewskiemu prokuratorowi i wniósłem, aby on podobnym, wielkim naudużyciom zapobiegł, bo w takim stanie rzeczy życie nasze znajduje się w niepewności, ale obojętną tylko od niego odebrałem odpowiedź. Nazwiska żołnierzy ani oficera dowiedzieć się nie mogliśmy, gdyż na drugi dzień przewieziono nas do więzienia w Gnieźnie, skąd skarżyć się uważaliśmy za rzecz niestósowną i dopiero po wypuszczeniu nas, jak się inspekcya więzienia wyraziła tymczasowo, podaliśmy skargę z panem Turno do głównéj komendy.

Poznań, 11 kwietnia. Żdaje się, że jeszcze za mało mamy wojska, bo ciągle nowe oddziały przybywają z innych prowincyi pruskich. I tak wczoraj przybył do Poznania, jak się zdaje, koleją, silny oddział piechoty, mówią, że cały pułk, i dziś (61) wyruszył podobno w celu wzmocnienia i tak już bardzo silnego kordonu granicznego. Z oddziału tego 500 ludzi było rozkwaterowanych przez noc dzisiejszą w mieście.

—Czasami ludzie niewielcy robią wielkie odkrycia. Otóż, jak powiadają, wiózł pewien mleczarz do Warszawy cały transport mleka, masła, sera itp, Czy marzył tak błogo, jak owa wieśniaczka w bajce francuskiéj, niosąca na głowie dzban mleka do miasta, nie wiadomo, ale to pewna, że ani jemu, ani nikomu nie śniło się, aby ten mleczarz zrobić miał odkrycie ważniejsze i ponętniejsze dla Moskwy, niż odkrycie nowéj części świata, niż dla czynownika odkrycie nowego źródełka dochodów. Przed Warszawą spotyka on oddział powstańców. Miłem dla stron obu było to spotkanie powstańcy cieszyli się nabiałem, mleczarz, że dobry targ miał, bo za część swego towaru dostał 3 ruble, ale w kwicie, który mu w Warszawie miał wypłacić komitet centralny. Na rogatce było pierwszém pytaniem mieczarza, gdzie mieszka pan Komitet centralny. Straż moskiewska osłupiała. „Po co ci to wiedzieć?“ „Co komu do tego?, odpiera mleczarz, mam interes do tego pana“. Naturalną była odpowiedź mleczarza, ale jeszcze naturalniejszém było to, że go natychmiast uwięziono i dwa dni trzymano bez śledztwa. Na trzeci dzień został po krótkiém badaniu ze śmiechem puszczony na wolność. Niezbity z toru mleczarz, tak był jednak przeświadczony o uczciwości powstańców, że nie mógł wierzyć, aby mu wydali byli kwit fałszywy. Wypuszczony tedy snuje się po ulicach i wypytuje kogo może o pomieszkanie pana Komiteta, do którego ma kwit na pieniądze, aż natrafił na jegomości, który kwit przyjął i 3 ruble wypłacił. „Ot gługie Moskale, krzyknął mleczarz, dwa lat szukają pana Komiteta po Warszawie, i znaleść nie mogą, a ja go zaraz na ulicy znalazłem!“ (G. N.)

— Jak wiadomo, publiczność angielska każdym wypadkiem u dworu angielskiego bardzo żywo się zwykła zajmować, niedziw zatém, iż nader żwawe powstały spory, czemu młody książę Wilhelm na ślub księżniczki Aleksandry duńskiéj z księciem Walii przybył w stroju górala szkockiego. Otóż pisma angielskie tak rozwięzują zagadkę. Z razu było postanowione, aby młody książę wystąpił w mundurze oficera pruskiego i na próbę już w nim się był ukazał w gronie swych krewnych angielskich. Ale zazdrość opanowała jego wujów, Artura i Leopolda, bo ci tylko w stroju cywilnym mieli wystąpić na ślubie; a tu młodszy kuzynek jako bohater zagraniczny w pruskiéj kurtce i z hełmem świecącym miał zwracać wszystkich oczy na siebie. Uknuto zamach. Dwaj książęta na kilka godzin przed ślubem zeskamotowali obie poły munduru pruskiego. Nietylko je obcięto, ale kompletnie znikły? Gdzie? Gazety nie powiadają, a może nie chcą powiedzieć. Został tylko spancerek, a ten oczywiście do hełmu się nie stósuje. Nie było innéj rady, jak pożyczyć stroju szkockiego od wujów, który ci niegdyś nosili w Balmoral. Trzeba było się szybko uwinąć i sztuka się udała, raporty do gazet doniosły narodowi angielskiemu, że mały książę w stroju szkockim wyborny sprawił effekt.

Korespondencya Redakcyi.

Panu H. C. od granicy, Pismo Pana dziś dopiero nas doszło, rzecz więc już trochę zadawniona. Gdyby coś nowego zaszło, przyjmiemy szczegółowe a faktyczne uwiadomienie z wdzięcznością.

Stępel pocztowy Wąbrzeźno: żałujemy, ale niemożna.

Redaktor opdowiedzialny Dr. Henryk Szuman w Poznaniu.

W poniedziałek, dnia 13 b. m. o godz. 9 odbędzie się w kościele kórnickim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Tytusa** hr. **Działyńskiego**. (1088)

Leçons de français (Wielka Rycerska ul. l.)
(*Grammaire, Littérature, Conversation.*)
S'adr pour les renseignements à Mrs. les drs. **Brennecke, Sommerbrodt**, et à Mr. le professeur **Motty**. (1091)

Rządzca gospodarczy, Polak, żonaty, wolny od wojskowości, mogący teoretyczne i praktyczne swe wykształcenie w zawodzie agronomicznym sprawdzić rekomendacyami zacnych domów W. Ks. Poznańskiego, poszukuje zaraz, lub od św. Jana r. b. miejsca odpowiedniego. Blizsza wiadomość w redakcyi Dziennika Poznańskiego. (1089)

Dla **uczni** szkół realnych lub gimnazyalnych jest pomieszczenie, zarazem pomoc w naukach u Rabigiera. Wiel. Garbary Nr. 3.

Ekonom, rodem z Górnego Szląska, Polak, żonaty, posiadający także język niemiecki, który obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, jako „rządzca dóbr“ i każdego czasu albo téż i od św. Jana urząd takowy objąć może. Listy prosi się adresować sub lit. **J. G.** w Pelplinie, poste restante. (1074)

Dom. Mielżyn pod Witkowem, poszukuje zdatnego, nieżonatego, od wojska wolnego **urzędnika** do gospodarstwa. Osoby kwalifikujące się do tego mogą się zgłosić przy załączeniu wiarogodnych świadectw w listach frankowanych do właściciela tychże dóbr. (1085)

Na Ogrodowéj ulicy Nr. 16 jest **dom z ogrodem** do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli gospodarz domu przy ul. Półwiejskiéj Nr. 10b. (1042)

Znajdujący się na gruncie w ulicy Strzeleckiéj pod Nr. 3 dom mieszkalny wraz z wszystkiemi należącemi doń zabudowaniami, ma być sprzedanym celem zniesienia go i oczyszczenia placu budowlowego. Bliższych wiadomości nabyć można w ulicy Fryderykowskiéj pod Nr. 30 na parterze po prawéj stronie. (1007)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiéj 30, są do nabycia:

Mapa Litwy, Podola, Wołynia, 5 tal., na płótnie 7 t.

Mapa Królestwa Polskiego, wyd. **Chrzanowskiego**, 38 arkuszy, 64 tal.

Mapa Rosyi wraz z Król. Polskiém, 4 ark., 3 tal.

Mapa Polski, 90 ark., sztabowa, 30 tal., na płótnie (format kieszonk.), 42 tal.

Mapa Polski w 12 ark., 12 tal., na płótnie 18 tal. 12 sgr.

Mapa Polski w 4 ark., 3 tal., na płótnie 5 tal.

Carte de l'ancienne Pologne, par **Wrotnowski**, 2 tal. 10 sgr., na płótnie 3 tal. 10 sgr.

Mapy rozmaite po 20 sgr., 10 sgr. itd. itd.

Książki do nabożeństwa

rozmaitych autorów, w aksamit oprawne, z obiciami, 6 tal.; w skórkę od 20 sgr. do 5 talarów; w papier od 5 do 25 sgr.

Zamówienia na oprawy według życzenia osobnego wykonywają się jak najspieszniéj i akuratnie.

Fotografie

z natury nie z obrazów zdjęte, po 2 złp., **Langiewicza, Wysockiego, Bentkowskiego, Jeziorańskiego, Rochebruna, panny Pustowojtów, Cieszkowskiego, Dembińskiego**, pani **Niemojowska, Callier, Kruszewski** jenerał, Dr. **Matecki** i **księcia Napoleona.**

Poczet królów polskich,

41 fotogr. 6 tal.

Książki szkólne dla gimnazyów, szkół realnych i szkół wiejskich.

Celem założenia **czytelni ludowych** dostarczają się książki stósowne w 100 rozmaitych gatunkach do wyboru. Aby nabycie takowych i z mniejszych funduszy ułatwić, **przystaję na kwartalną odpłatę**, lub podług umowy. [1038]

Studentów na stół i stancyą przyjmuje Hożakowski, Nowy Rynek nr. 17 przy bramce. (1058)

Polecam szanownéj publiczności i łaskawym względom swój **skład towarów łokciowych** różnego gatunku, także i **ubiory damskie** i dla **dzieci**; w jak najtańszych cenach obstalouki wszelkie przyjmują się.

W. Kostrzeński,
(1092) ulica Wrocławska Nr. 9.

Aukcya mebli.

Z powodu zmiany pomieszkania, sprzedawać będę drogą publicznéj licytacyi za gotówkę najwięcéj dającemu, we **wtorek dnia 14 kwietnia r. b.** przed połud. od godz. 9 i po południu od godz. 3 począwszy w dawniejszym hotelu Wiedeńskim koło bramy Wrocławskiéj,

meble mahoniowe i brzozowe,

jako to: komody, stoły, krzesła, lustra postumentowe i zwyczajne, bieliznę, ubiór, gotowalnie, łóżka, materace, pościel pańską i żołnierską, 1 magiel kręconą i 1 zwyczajną partyą owocu suszonego, naczynia szklane i porcelanowe i sprzęty kuchenne, domowe i gospodarskie. (1075)

Zobel,
król. komisarz aukcyjny.

Dalekowidze

z milową donioślością, przez które najodleglejsze przedmioty jak najwyraźniéj rozpoznać można, z 6 najwyborniejszemi szkłami, oprawne całkiem w mosiądz. Gatunek pierwszy po 5, drugi po 4 tal. Kompasy do orientowania się w borach, rozległych płaszczyznach itd. polecają po 15, 20 i 30 sgr. Zamowienia zamiejscowe wykonywa się najpunktualniéj.

Br. Pohl, optycy,
[1084] ulica Wilhelmowska No. 9.

J. R. Goniakowski,

krawiec damski,

wykształcony u nadwornych krawców panów **Dytrych** i **Reiche** w Berlinie poleca się niniejszém względom szanow éj publiczności Poznań, ulica Wrocławska No 5, u zegarmistrza p. **Methge.** [1086]

Ważne dla panów!

Wielki dobór gotowych czamarek myśliwskich i polowych, tudzież burków à la Langiewicz po cenach najniższych.

Zamówienia zamiejscowe wykonywa się w przeciągu 24 godzin według oznaczonéj miary

A. Cohn,
[1087] Rynek No. 64. obok p. A. Schmidta.

Miejsce dla **ucznia** w aptece mojéj jest otwarte. (946)

J. Jagielski, w Rynku Nr. 41.

Ubiory tanie i praktyczne

stósowne do teraźniejszych czasów polecają

Loga & Bieliński,
[1095] przy ul. Wilhelmowska 25.

Krzyże nagrobkowe,

madonny, święci, w największym doborze i jak najtaniéj u

H. Kluga,
[1094] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

N. Sikorski,

przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 18.
naprzeciw hotelu de France,

poleca: **siodła prawdziwe angielskie,** dla dam i panów, w znacznym doborze i po umiarkowanych cenach. (1097)

Nasuwiny nowego kroju znów są w znacznym zapasie do nabycia, jako też **czamarki, spodnie wraz z nasuwiną,** sprzedaje w cenie talarów 21

J. Salkowski,
[1036] krawiec męski, ul. Jezuicka No. 9.

N. SIKORSKI,

przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 18,
naprzeciwko hotelu de France,

poleca: **półszorki powozowe** i **robocze,** z prawdziwego kręconego rzemienia, w znacznym doborze i po umiarkowanych cenach. (1098)

Tytoń

prawdziwy turecki, sułtański, funt po 12 złp. poleca [1035] **J. N. Leitgeber.**

Prawdziwą **białą amerykańską kukurydzę (koński ząb)** tudzież wszelkie **nasiona rolnicze** z siłą kiełkowania poleca

Teodor Barth,
(1041) ulica Szeroka Nr. 20.

Cyrk Suhra i Hüttemanna

w Poznaniu,

w wielkiéj zakrytéj ujeżdżalni oficerskiéj koło bramy berlińskiéj.

W **sobotę,** dnia 11, wielkie nadzwyczajne przedstawienie w wyższéj sztuce jeżdżenia i tresurze koni, i czwarte wystąpienie pani **Lina Suhr,** damy najdokładniéj według reguł szkoły jeżdżącéj, występującéj z rosyjskim ogrem **Solimann.**

W **niedzielę,** dnia 12, dwa przedstawienia. Początek o 4 i 7 godzinie.

Bliższa wiadomość w doniesieniach dziennych. [1093]

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku [218] **Karól Heinze** w Kłecku.

Niebieski i żółty **łubin, kukurydza (koński ząb)** u

Manasse Wernera,
[1011] Wielkie Garbary 17.

Wszelkie **nasiona rolnicze,** jako też znaczny zapas świeżéj **Kukurudzy Amerykańskiéj** w wybornym gatunku poleca **handel nasion rolniczych LUDWIKA KUNKLA** w Poznaniu, przy ulicy Wielkie Garbary Nr. 18 (róg ulicy Garbarskiéj i Butelskiéj). (938)

Dom. **Mchy** pod **Xiążem** ma na sprzedaż **300 maciór** młodych, zdatnych do chowu, i **300 skopów** 4letnich, takowe zaraz po strzyży mogą być odebrane. [1060]

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 10 kwietnia

Żyto: bez obrotu, na kw. 40, na odstawę wiosenną 40⅙, kw-maj 40, maj-czerw. 39¹¹/₁₂, czer.-lip 40⅙, lip.-sierp. 40½ tal. pł. **Okowita:** słabszy obrot. na kw. 13½, maj 13⅓, czerw. 13⅚, lip. 14⅛, sierp. 14⁵/₁₂, wrz. 14⅔ tal pł.

Berlin, 10 kwietnia.

Pszenica: 25 szefli w miejscu 58—68 tal płac. wedle jakości. **Żyto** 2000 fn. w miejscu 45½—¾, na ods. wiosenną 44¾,—45, na maj-czer. 44¾—45, czer.-lip. 45¼, lip.-sierp 45¼, wrz.-paźdź. 45 tal. pł. **Jęczmień:** 25 szefli, wielki 32—38 tal. pł. **Owies** 1200 fnt. w miejscu 21—23, na odstawę wiosenną 22, maj-czer. 22¼ pł., czer.-lip. 23 żąd., lip.-sierp. 23¼ tal pł. **Oléj rzepiowy:** 100 fnt. bez beczki w miejscu 15⅚ pł., na kw. 15⁵/₁₂ żąd., kw.-maj 15⅓—⅓, maj-czer. 15, czer.-lip. 14⅚—⅔, wrz.-paź. 13⅔—⅝ tal pł. **Okowita** 8000% Tr. w miejscu bez beczk 14¼—⅙, wyp. 120,000 kw., na kw. i kw.-maj 14⅓—¼, maj-czer. 14⅔—¹¹/₁₂, czer.-lip. 14⅚—¾, lip.-sier. 15⅙—⅛, sierp-wrz. 15⅙, wrz.-paźdź. 15⅓ ⅚ tal. pł.

Wrocław, 10 kwietnia.

Na targu:	piękna sgr.	śre. śgr.	pośled. śgr.
Pszenica biała	75—78	73	65—70
„ żółta	73—74	71	65 69
Żyto	50—52	49	46 48
Jęczmień	39—41	38	34—36
Owies	26—28	25	22—24
Groch	50—52	47	40 45

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu i na kw.-maj drogą aukcyi 63¾ pł., na kw. i kw.-maj 63 tal. żąd. **Żyto:** 2000 fnt., na kw. i kw.-maj 40, maj-czer. 40½, czer-lip. 41½—¾ pł., lip.-sier. 41, sierp.-wsz. 42¼ tal. żąd. **Owies:** na kw. i kw.-maj 20¾, maj-czer. 21 tal. żąd. **Oléj rzepiowy:** wyp. 50 cent., w miejscu 15, na kw. 14¹¹/₁₂ żąd, kw-maj 14⅚ pł., maj-czerw. 14¹¹/₁₂, wrz.-paź. 13¼ tal. żąd. **Okowita** wyp. 21,000 kw., w miejscu 13⁷/₁₂, na kw. i kw-maj 13¾, maj-czer. 13¹¹/₁₂ pł, czer.-lip. 14, lip.-sier. 14½, sier-wrz. 15 żąd, wrz.-paź. 15 tal. żąd.

Szczecin, 10 kwietnia.

Na targu: Pszenica: 60—66 **Żyto:** 42—44 **Jęczmień:** 30—33 **Owies:** 22—24. **Groch** 40—44 tal.

Na giełdzie. Pszenica: 85 f. żółta w miejscu 63—66½, krak. 65½, 83—85 fnt., żółta na odst. wios. 67, maj-czer. 67⅞, czer-lip. 68⅞, lip.-sier 69, 85 fnt. na wrz.-paź. 70 tal. pł. **Żyto:** 2000 f. w miejscu 43½—44, gal. 42, na odstawę wiosenną 44, maj-czerw. 44¼—½, czerw.-lip 44¾, lip.-sierp. 45, wrz.-paźd 45¼ tal. pł. **Oléj rzepiowy:** w miejscu 15⁵/₁₂ żąd, na kw.-maj 14⅚ pł., wrz.-paźdz. 13⅚ tal. pł. **Okowita:** w miejscu bez beczki 14⅙, na odst. wios. 14⅓, maj.-czer. 14¹¹/₂₄, czer.-lip. 14⅔, lip. sierp 15¹/₁₂, sier.-wrz i wrz. paźdź. 15⅓ tal. żąd. pł. **Oléj lniany:** w miejscu z beczką 15 tal. żąd.

Koszule jedwabne karmazynowe, białe i niebielone,
Koszule wełniane,
Gacie jelonkowe.
Kaftany łosiowe i jedwabne,

również wszystkie inne tego rodzaju artykuły polecają

Loga & Bieliński,
(1096) przy ulicy Wilhelmowskiéj 25.

Drylichy na wańtuchy do wełny

w różnéj szerokości i jakości, pomiędzy którémi **partya z 300 sztuk ¼ szer. ważących od 50 do 55 funt. cel.** poleca po jak **najtańszych** cenach

Antoni Schmidt.
[1019]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 10 kwietnia

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	107
— 50, 52 konw.	4½	—	99⅛
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
— prem. 1855	3½	—	129¼
Obligi długu skarb	3½	—	90¼
— Marchii	3½	—	89⅛
Listy zast. March	3½	92	—
— Prus Wsch	3½	—	88¼
— — —	4	—	97¾
— Pomor	3½	—	91⅞
— —	4	—	100⅝
— W. Ks. Posn	4	—	103¾
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	—	98
— Szlaskie	3½	—	95½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach	3½	87⅞	
— — —	4	—	97¼
— rent. March	4	—	100
— Pomor	4	100	—
— W. Ks. Pozn	4	—	98⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99⅞
— Nadreńskie	4	—	99¾
— Saskie	4	—	100⅛
— Szlaskie	4	—	100⅝
Papiery zagraniczne.		—	—
Austr. metall	5	—	69¾
— pożycz. narod	5	—	74¾
— Obligi 250 fl.	5		87¾
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	90¾	—
— 6 —	5		97¼
Rosy. poży. angiel	5	—	95½

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	83⅜
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93⅜
— — B. 200 zł.	—	—	23¾
— Lis. z. n w R. S.	4	—	90⅝
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92¾
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⁵/₁₂
Lujdory	—	—	110⅓
Złota. funt. cel	—	—	460¼
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. bankn	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	91⅛
Polskie bil. bank	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	149½
Berlin-Hamb.	4	—	125
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	195
Berl. Szczeció	4	—	140
Wrocł.-Freib.	4	—	138½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	96
Koźlo-Bogumin	4	—	67½
— pierwot	4½	—	95⅞
— —	5	—	98⅞
Dolno-Szl.-March	4	—	98⅝
Dolno-Szl. kol. pob	4	—	68
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	67¼
Górno-Szl. A. i C	3½	169	—
— Litt. B.	3½	—	149
Opol-Tarnowic	4	—	68½
Starogr.-Pozn.	3½	—	109½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	118

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	112
Gdański bank pryw.	4	106	—
Dysk. Udział kom.	4	103¼	—
Gota. bank. pryw.	4	—	92¾
Hanow. dito	4	100	—
Królew. dito	4	—	101¼
Lipsk. Stow. kred.	4	—	89
Magd. bank pryw.	4	—	93½
Pomor. bank. rycer.	4	—	98½
Pozn. bank prow.	4	—	98
Prusk. udz. bank.	4½	—	130
Szląsk. Stow. bank.	4	—	103
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	107½
Minerwy Szląskiéj	5	—	37¾
Concordia	4	—	112
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99¾
— —	4½	—	100½
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	100	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99½
— Litt. C.	4½	—	97½
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	101
— II. Em.	4	97¼	—
Koźlo-Bogumin	4	—	93
— III. Em	4½	—	97½
Dolno-Szl.-March	4	—	98⅜
— konwen.	4	98¾	—
— — III ser.	4	98	—
— — IV. ser.	4½	—	101¼
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	99	—
— Lit. B.	3½		88

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	97½
— Lit. E.	3½	—	85¾
— Lit. F.	4½	—	101½
Starogr.-Posn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	100¾

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 10 kwietnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—		95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		91⅜	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr	—	91⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw	3½	98¾	—
— nowe	4	104¼	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent	4	98¹/₁₂	—
Szląskie list. Zast	3½	95¾	—
— nowe Lit. A	4	101⅝	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	101⁵/₁₂	—
— Lit. C	4	101⁵/₁₂	—
— Listy Rent	4	101¼	—
— Oblig. prow	4½	—	
Polskie Listy Zast	4	—	90⅜
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod	5	74⁷/₁₂	—
Minerwy akcye	4	38	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	138¾	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	98⅞	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	96¼	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4		
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	170	—
— Lit. B.	4½	149¾	—
— obl. z pr. pierw.	4	97⅜	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	86¼	—
Opol. Tarnow	4	67⅙	—
Koźlo-Bogumin	4	67½	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 11 kwietnia.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw	4	104	—
— nowe	3½	—	97⅞
— nowe	4	97⅞	—
Pozn. List. Rent	4	98¼	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry	5	—	—
— obligi pow.	4½	98¼	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią	3½	—	129
Szl. List. Zast	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	90
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.